



ALMANACH

POLSKIEGO GIMNAZJUM IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO W CZESKIM CIESZYNIE

ROK SZKOLNY 2015/16



Szanowni Absolwenci,

opuszczacie mury naszego Gimnazjum, które wpisuje się w życie wielu osób pięknego skrawka ziemi nad Olzą. Wasi poprzednicy, świadomi wartości zdobytego wykształcenia, zawsze dbali o przekazanie spuścizny duchowej następnym pokoleniom, akcentowali historię i tradycje. Przyjmijcie rolę ambasadorów tej placówki i całego Zaolzia, nie zapominajcie o wszystkich, którzy pomagali Wam przebyć dotychczasową drogę.

W imieniu Dyrekcji i Grona Pedagogicznego życzę Wam, byście obrali właściwy kierunek dalszej edukacji, a w Waszym życiu podejmowali zawsze słuszne decyzje, przynoszące Wam satysfakcję.

Czeski Cieszyn, czerwiec 2016

Mgr. Andrzej BIZOŃ  
dyrektor Gimnazjum



## IV A

Wychowawcy: Michaela RASZKA, Lech BIERNAT, Regina TIEŹ

Dorota BIZOŃ z Karwiny  
Janina BYRTUS z Nydku  
Marek CIEŚLAR z Trzyńca  
Janusz CYMOREK z Czeskiego Cieszyna  
Zbigniew KALETA z Bystrzycy  
Tomasz KLOZA z Olbrachcic  
Marian KLUZ z Bystrzycy  
Tereza KONDERLA z Wędryni  
Andrea KOUPIL z Karwiny  
Jan KOWALCZYK ze Śmilowic  
Barbara KRZYWOŃ z Czeskiego Cieszyna  
Tereza MARTYNEK z Gródka  
Pavel MAŠTALÍŘ z Gródka  
Filip NOGA z Nawsia  
Beata OW CZARZY z Karwiny  
Weronika OW CZARZY z Karwiny  
Martin POŁOK z Bystrzycy  
Barbara POŁOK z Gnojnika  
Joanna SZCZOTKA z Czeskiego Cieszyna  
Jakub SZOTKOWSKI z Boconowic  
Marek SZWED ze Stonawy  
Brigita SZYMANIK ze Stanisławic  
Barbara Halina WALACH z Bystrzycy  
Marek WALACH z Nieborów  
Joanna WIERZGOŃ z Karwiny  
Marcin ŻYLA z Olbrachcic

## IV B

Wychowawca: Tatiana KOTULA

Dominika BOCEK z Łomnej Dolnej  
Małgorzata CHMIEL z Hawierzowa  
Piotr CIELECKI z Olbrachcic  
Jolanta DROBISZ z Trzyńca  
Aneta DZIADEK z Bystrzycy  
Izabela FIRLA z Suchej Górnej  
Adam GAURA z Czeskiego Cieszyna  
Mariusz GRZEBIEŃ z Lutyni Dolnej  
Magdalena GUŃKA z Olbrachcic  
Sebastian HENNER z Czeskiego Cieszyna  
Jamila IQBAL z Czeskiego Cieszyna  
Klara JOCHYMEK z Jablonkowa  
Mateusz LASOTA z Trzyńca  
Tadeusz ŁAKOTA z Wędryni  
Mateusz ŁUŃSKI z Nawsia  
Adam MARTYNEK z Bystrzycy  
Michał MIĆKA z Hawierzowa  
Adam PODEŠVA z Jablonkowa  
Bernard RICHTER z Jablonkowa  
Aličja RYLKO z Czeskiego Cieszyna  
Asma SALEH z Czeskiego Cieszyna  
Patrycja SIWEK z Czeskiego Cieszyna  
Magdalena SUCHANEK z Jablonkowa  
Ewa SZOTKOWSKA z Jablonkowa  
Kamil ŠAFRÁNEK z Karwiny  
Maria TASKA z Bystrzycy  
Szymon WANIA z Kocobędza

## IV C

Wychowawca: Marian MITRENGA

Marcin BIELIŃSKI z Czeskiego Cieszyna  
Klaudia BROMEK z Olbrachcic  
Damian BRZEŻAŃSKI z Suchej Górnej  
Marek ĆMIEL z Nawsia  
Barbara CZAP z Olbrachcic  
Tadeusz CZAPEK z Dąbrowej  
Ryszard FIERLA z Karwiny  
Beata GAŚSIOROWSKA z Wędryni  
Natalia JENDRULEK z Trzyńca  
Tomasz KANTOR z Bystrzycy  
Agata KOLEK z Olbrachcic  
Sabina KRAJČÍŘIK z Milikowa  
Malgosia LEBEDA z Wędryni  
Dominik MORCINEK z Trzyńca  
Monika MRÓZEK z Bystrzycy  
Jolanta NIEDOBA z Jablonkowa  
Stanisław ORSZULIK ze Stonawy  
Eva SKLENÁŘ z Bystrzycy  
Tereza SKURZOK z Cierlicka  
Agata ŚWIDER z Hawierzowa Suchej  
Daniel ŚWIERCZEK z Jablonkowa  
Weronika ŚWIERCZEK z Jablonkowa  
Karolina SZOTKOWSKA z Łomnej Dolnej  
David KWOLEK z Orłowej Lutyni  
Kasia SAKALOWA z Trzyńca







## GRONO PEDAGOGICZNE







1932-1936  
Polskie Gimnazjum  
IV A  
Czeski Cieszyń



# #matura2016



@Andrzej\_Ilzyń  
#matura2016



@Tebiana\_Kichala  
#matura2016

# #4B



@Marcin  
#matura2016



@Szymon  
#matura2016



@Ewa  
#matura2016



@Mateusz  
#matura2016



@Tadeusz  
#matura2016



@Piotr  
#matura2016



@Marcin  
#matura2016



@Ania  
#matura2016



@Arieta  
#matura2016



@Magda  
#matura2016



@Gosia  
#matura2016



@Asia  
#matura2016



@Bernard  
#matura2016



@Adam  
#matura2016



@Domeska  
#matura2016



@Michał  
#matura2016



@Adam  
#matura2016



@Kamil  
#matura2016



@Magda  
#matura2016



@Adam  
#matura2016



@Iola  
#matura2016



@Ala  
#matura2016



@Sebastian  
#matura2016



@Patrycja  
#matura2016



@Maria  
#matura2016



@Oskar  
#matura2016



@Asia  
#matura2016

Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego



# Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego



I BELIEVE  
I CAN FLY

2016 IV.C







**I A**

**Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego  
w Czeskim Cieszynie**





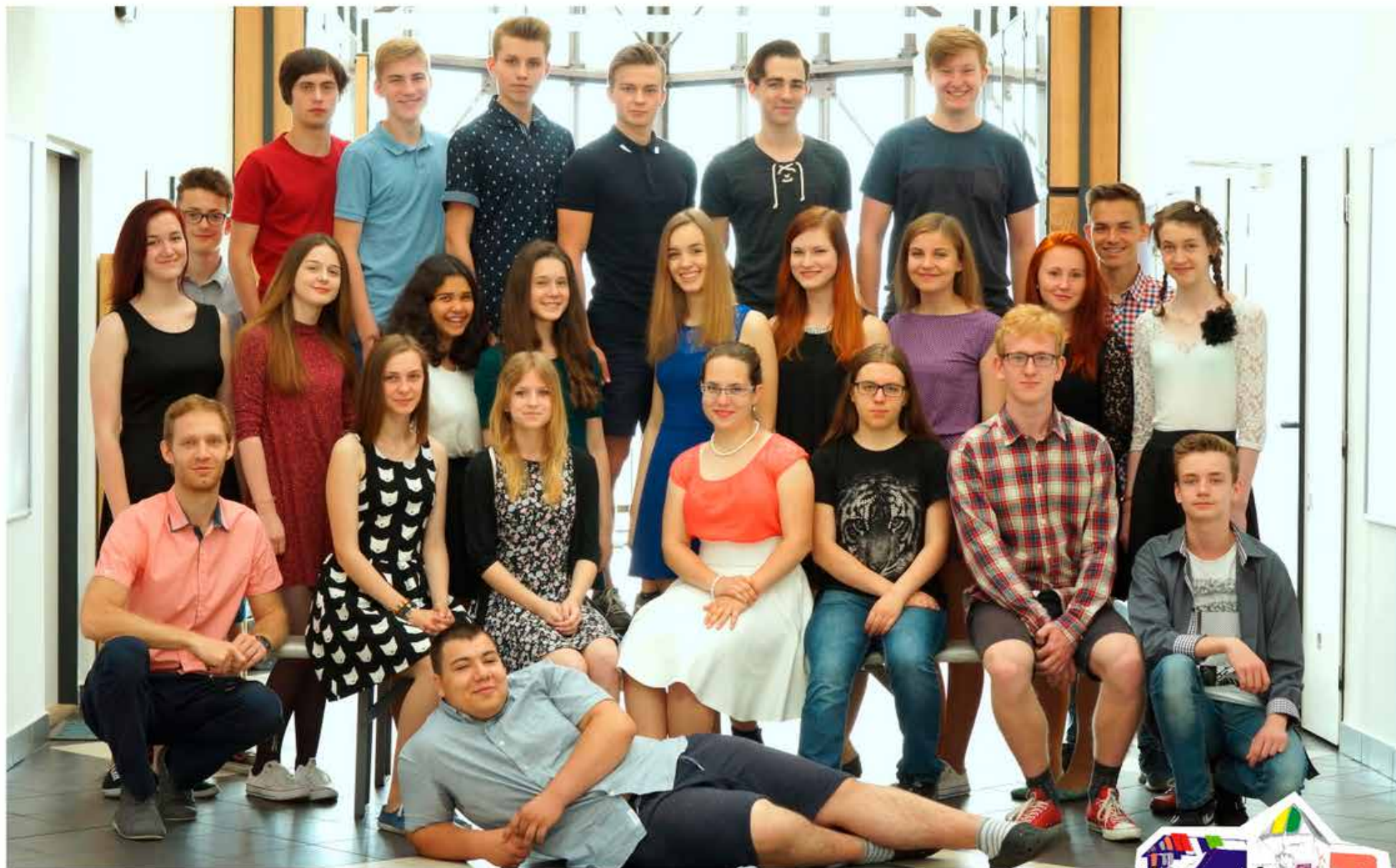


**I B**

**Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego  
w Czeskim Cieszynie**







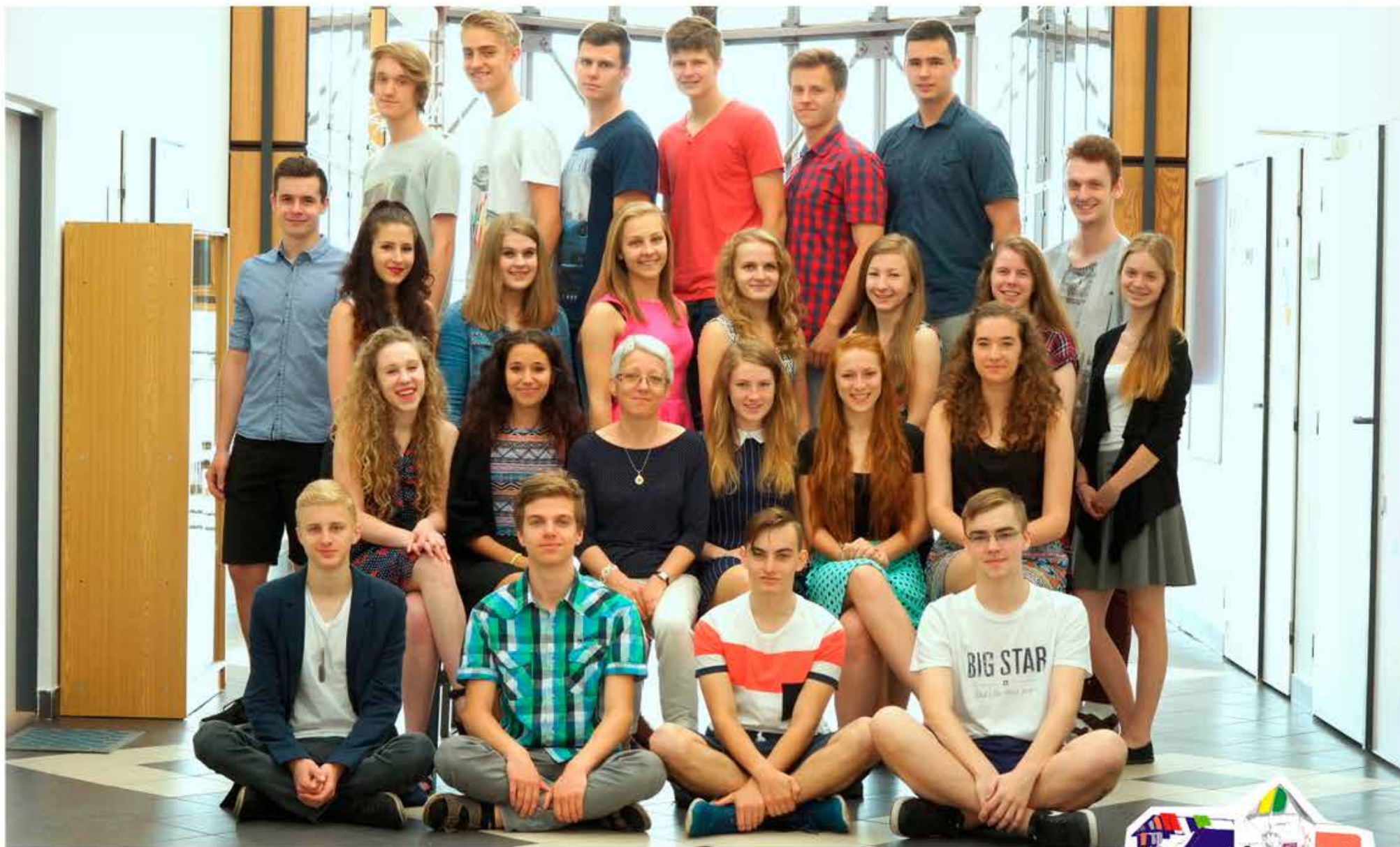
**I C**

**Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego  
w Czeskim Cieszynie**



**2015-2016**





**II A**

**Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego  
w Czeskim Cieszynie**







**II B**

**Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego  
w Czeskim Cieszynie**







**II C**

**Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego  
w Czeskim Cieszynie**







**III A**

**Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego  
w Czeskim Cieszynie**







**III B**

**Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego  
w Czeskim Cieszynie**



**2015-2016**





**III C**

**Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego  
w Czeskim Cieszynie**





# BLASKI I CIENIE FACEBOOKA

## ROZWAŻANIE O ROLI SERWISÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH W DZISIEJSZYM ŚWIECIE

Portale społecznościowe, takie jak Twitter albo Snapchat, ułatwiają nam życie, podnoszą nasze samopoczucie, pozwalają posilać więzi z naszymi bliskimi. Problem w tym, że to, z czego korzystamy i widzimy na co dzień na portalach społecznościowych, głównie chodzi mi o Facebook, to tylko cienka warstwa, jakby klosz przykrywający to, co złe. W tym wypracowaniu będę rozpatrywał to, co ten klosz-Facebook chowa i jak trudno go podnieść.

Zacznijmy od samego początku – powstanie Facebooka. Właśnie tutaj pojawia się jeden z największych problemów tego portalu społecznościowego. Mark Zuckerberg nie miał wizji, która przedstawiała możliwość komunikacji kogokolwiek, kiedykolwiek. Powstanie Facebooka to długi proces, który miał początek w naiwnym umyśle nastolatka. Pierwsza

wersja Facebooka naprawdę była „Książką twarzy”. Przodkiem aktualnie najpopularniejszego portalu społecznościowego na świecie była strona internetowa zawierająca zdjęcia prawie wszystkich studentek Harvardu. Te zdjęcia mogły być oceniane przez ich kolegów. Zastanówmy się, czy pomysł, który pierwotnie miał za zadanie ośmieszać i szufladkować ludzi, może być piękny pod każdym względem?

Facebook ma wiele ciemnych zakamarków. Jeden z nich chowa się pod nazwą „privacy policy”. To umowa, na którą każdy użytkownik musiał się zgodzić. Dokument ten składa się z mniej więcej 70 stron. Przypominam, że pierwsza konstytucja na świecie, konstytucja Stanów Zjednoczonych, została zapisana na jednej kartce papieru. Osoby rejestrujące się muszą wybrać pole „tak, zgadzam się” znaj-

dujące się tuż obok nazwy „privacy policy”. A z czym tak naprawdę się zgadzamy? Nie wiem i na pewno nie jestem sam. Czy to nie jest przerażające?

Jak już na początku mówiłem, Facebook ma parę pozytywnych cech: umożliwia mi komunikację z siostrą znajdującą się po drugiej stronie planety. Ludzie w dzisiejszym świecie potrzebują tego. Nie czują się samotnie, nie mają problemów z chwaleniem się swoim nowym samochodem etc.

Ja osobiście porównuję Facebook do Ziemi i Kosmosu. Nasza planeta przedstawia wszystkich użytkowników, a kosmos to Facebook. Układ Słoneczny, w którym się znajdujemy, to ta cienka, pozytywna warstwa przykrywająca ciemną otchłań, z pułapkami, o których nawet nie wiemy, a nawet nie chcemy wiedzieć.



# HISTORIA PEWNEGO DŁUGOPISU

Zostałem wyprodukowany w roku 1836 w Anglii, w mieście dużym i pięknym, zwanym Londynem. Sporządził mnie pan Sams, który trudnił zacnym rzemiosłem, czyli produkcją długopisów. Stworzył także mych braci, długopisy bardzo podobne do mnie albo całkiem inne. Tylko ja jedyny wpadłem w ręce pewnemu młodemu człowiekowi, raczej przypadkowo, i byłem jego wiernym pomocnikiem przez następnych 60 lat.

Pewnego dnia do sklepu przyszedł pewien ładnie ubrany pan. Jego głowę zdobił czarny cylinder, miał elegancki ciemny płaszcz i laskę z gałką. Ja leżałem spokojnie między innymi długopisami na półce oznaczonej ceną 25 funtów.

– Witam, panie Sams, chętnie kupiłbym swojej córce Lucy długopis, dziewczyna jest już w rozumnym wieku i czas, by miała jakąś ceną pamiątkę po ojcu.

– Witam. Hm, niech pomyślę... Niech tylko pomyślę... Mam tu pewien nowy model, panie Branson, który pewnie mógłby się młodemu panience spodobać i do jej ładnych, młodych i zgrabnych rączek pasować.

Pan Sams podszedł do półki, gdzie leżały długopisy po 25 funtów i wyjął mnie, pokazał

panu Bransonowi i zaczął wychwalać wszystkie moje zalety.

– Dobra, biorę.

– Na pewno pan nie pożąda. 25 funtów poproszę.

Transakcja została dokończona, a ja poszedłem w świat w rękach pana Bransona.

Wieczorem odbyła się uroczysta kolacja i przyjęcie urodzinowe panny Lucy. Miała już bowiem 16 lat i powoli wkraczała w świat dorosłych. Jadło się, śpiewało, piło. Panią otrzymała wiele podarunków, między innymi i mnie leżącego w pudełeczku. Kiedy nadszedł czas na rozpakowanie podarunków, był już późny wieczór i wszyscy dorośli byli już lekko wprawieni. Panna Lucy otrzymała nowe sukienki, pędzle i farby, książek chyba pół tuzina i wiele innych rzeczy. Kiedy nareszcie otworzyła pudełeczko i zobaczyła mnie, to z jej ust wyrwał się krótki pisk, który zapewne oznaczał radość nastolatki.

– Dziękuję, tatusiu!

Pan Branson tylko się uśmiechnął i przytulił córkę. Zabawę kontynuowano jeszcze przez jakiś czas, ale jakoś koło pierwszej po północy wszyscy goście opuścili dom Bransonów. Lecz panią nie mogła jeszcze zasnąć, chwyciła

mnie do swej zgrabnej rączki i zaczęła pisać. Pół godziny później zasnęła spokojnym snem.

Służyłem panience chyba ze dwa lata, kiedy pewnego ranka poszła do koleżanki i z jej torby ja, solidny długopis, wypadłem na bruk londyński. Właścicielka zguby nie zauważyła, lecz zauważył ją pewien młody mężczyzna. Biedne chłopczysko, szczupłe, w brudnych łachmanach, z potarganymi włosami i twarzą od słońca przyozdobioną ciemniejszym kolorem. Podniósł mnie z ziemi i trzymał przez jakiś czas. Zafascynowany. Pewnie umiał pisać, ale bogaty raczej nie był.

– Charlie, chodź już!

Chłopak oderwał się od swych myśli, wsunął mnie do kieszeni swych brudnawych spodni i pobiegł za kumplami. Chłopiec miał lat 17 i za lat parę miał okazać się znanym w świecie autorem wielu powieści. Nazywał się Charles Dickens. Dzięki mnie powstał Oliwer Twist czy też Opowieść wigilijna. Zostałem z chłopcem aż do końca. Kiedy zmarł w wieku 77 lat, leżałem na biurku w jego pokoju. A młoda panią Lucy w rok później wyszła za mąż za pana Rockforda i długopisów miała jeszcze bardzo dużo, lecz żaden nie miał w jej życiu takiego znaczenia jak ja w życiu Charliego. Lecz to zostało dla niej tajemnicą.



# ŻYCIORYS NERONA

Rude włosy z wielkim ciałem,  
kiedyś w Rzymie był cezarem  
Neron, który (kłamać tu nie muszę),  
chciał otworzyć swoją duszę  
poprzez zdolność swoją wszelką  
i napisać sztukę wielką.

Najpierw chciał opisać chyba  
swoją tuszę wieloryba,  
twarz wielką, pucułowatą  
i na nosie piegowatą,  
puste oczy, krótkowzroczne  
i spojrzenie całkiem mroczne  
tworzące część jego głowy  
skrytej pod wieńcem laurowym.

Jednak gdy był jeszcze dzieckiem,  
w jego obfitej dietce  
brakło jodu, przez co chłopak  
jął rozwijać się na opak.  
Chore serce, słabe kości  
i też z mózgiem miał trudności.  
Okazało się też potem,  
że to wielkim jest kłopotem,  
gdy Neron zasiadł na tronie  
w swojej laurowej koronie.

Ale Rudy na przyjęcie  
dostał od kumpla w prezencie  
mózg w postaci Petroniusza  
(znanego w Rzymie geniusza),  
który pomógł Neronowi  
w używaniu własnej głowy,  
jak wyrazić zdolność wszelką  
i napisać sztukę wielką.

Tak, jak zrobił to Sienkiewicz,  
(a przed nim jeszcze Mickiewicz  
kiedy pisał „Inwokację”),  
znalazł Rudy inspirację  
i po wielu poleceniach  
zechciał Rzym widzieć w płomieniach.

Gdy już widział dostatecznie,  
myślał: „Rzym – miasto stołeczne  
nie wypada go tak palić,  
więc na kogo winę zwalić?  
Zatem może chrześcijanie?  
Niechaj im ktoś spuści lanie.”

Jednak słyszał to patrycjusz  
(z imienia Marek Winicjusz).  
Zabrał sprawę w swoje ręce,

pomógł Ligii (swej panience),  
a potem wytrąbił śmiało,  
że ten Neron coś nie halo.  
Wtem Rzymianie się wkurzyli  
i Rudego wyprosili,  
który w efekcie końcowym  
chyba przerwał rdzeń kręgowy.  
Gdy lekarze zgon stwierdzili,  
serdecznie się ucieszyli.

A więc morał z tego taki,  
że jeśli jodu masz braki,  
nie bądź publicznym obliczem,  
no bo potem Sienkiewicz  
zamast z żoną iść na grzyby  
przeglądają se archiwy,  
po czym piszą anegdoty  
i śmieją się z twojej głupoty,  
a następnie je drukują,  
za co Nobla otrzymują.



S toję. W parku. Czasami czuję się samotna, ale dzisiaj nie. Jest lato. Moja najbardziej ulubiona pora roku. Promienie słoneczne padają na moje spróchniałe drzewo i przyjemnie grzeją. Nie tylko na powierzchni, lecz również w sercu. To dobre uczucie opuszcza mnie, gdy ktoś siada na siedzeniu. Nie na moim, ale tej ławki po przeciwległej stronie. Ten ktoś, to stary pan. Zrzuca plecak z ramion i umieszcza go na ławce. Podczas wyciągania porannej przekąski kątem oka widzi coś, co wywołało w nim smutek. W tej chwili wygląda na jeszcze starszego. Patrzy na mnie. Ale dlaczego? Dlaczego jest taki smutny? Widzi we mnie coś więcej niż starą ławeczkę? Zanim zdążyłam to wszystko przemyśleć, stary pan się pakuje i odchodzi. Całe popołudnie zastanawiałam się, jakie to miało znaczenie.

Następnego dnia czekam na wyjaśnienie. Oczekuję, że ten pan pojawi się ponownie. Słońce powoli wynurza się spoza horyzontu, a ja patrzę na nową ławkę stojącą przede mną. Chciałabym być również taka. Nowa. Życzę sobie, by ktoś przejechał pędzlem po moim starym drewnie, sprawiając, że wyglądałabym lepiej. Życzę sobie, żeby ktoś regularnie na mnie siadywał. Życzę sobie, żebyśmy ludzi nie doprowadzała do smutku.

Nawet następnego dnia nic nowego. Żaden stary pan, tylko ludzie, którzy skracają sobie

letni czas plotkowaniem na przeciwległym kawałku drewna. Następny dzień, pełen samotności. I kolejny, kolejny, kolejny...

Październikowy poranek. Budzi mnie śpiew ptaków. Jeden z nich siada na moim siedzeniu i zaczyna gwizdać piękną melodię. Już ją kiedyś słyszałam. Po kamiennej drodze nadchodzi człowiek z ręką pełną ziarna dla ptaków. Przychodzi do mnie, a jego twarz jest zalana łzami. To on. Ten pan, który był tu latem. Ptaszek wydzióbuje ziarno z jego ręki. Cisza. Szkoda, ta piosenka mi się podobała. Pan siada. Na mnie. Nie na wypolerowanej ławce naprzeciwko, tylko mnie, tej starej! Wtedy sobie uświadomiłam, że dla niego jestem pełna wspomnień. – Minęło pięć lat – powiedział starzec. Im dłużej czuję jego ciepło na moje jpowierzchni, tym bardziej jest mi wszystko jasne. Ten pan nie jest tu po raz pierwszy. Siadywał tu przez długi czas. To było dawno temu. Ale to pierwszy raz, gdy siedzi tu sam. Dziwne, nie? Jak stare drewno może zachować tyle wspomnień. Przejeżdża palcami po siedzeniu. – To było jesienią, kiedy... Urwał. Czuję wilgoć, jego łzy. No tak! To ptak, ten pan, ta kobieta. Wracają mi wszystkie wspomnienia.

Ten pan chodził do tego parku niemalże każdego dnia i siadywał na mnie ze swoją panią. Wtedy był jeszcze młodym chłopakiem. Byłam jedyną ławeczką w okolicy. Tutaj ją po-

znał, tutaj poprosił ją o rękę. Razem przeżyli wiele. Pewnego dnia, jesienią, usiadł na mnie ptaszek i gwizdał tę piękną melodię. Wtedy pojawił się ten człowiek, ale bez swojej pani. W ręce miał różę, położył ją na moim miejscu. W ciszy słuchał melodii, a potem odszedł. – Przeszedłem się pożegnać – odrywa mnie od wspomnień. Powoli wstaje i odchodzi. To było ostatni raz, gdy tutaj był. Przynajmniej tak myślałam, aż do dzisiejszego ranka.

Jest wiosna. Malują tę ławeczkę z naprzeciwka. Brązowy kolor mieni się w słońcu i przypomina mi czekoladę. A ja czuję delikatne nóżki na siedzeniu i w sekundę później w parku rozbrzmiewa ta melodia. Sygnalizuje tylko jedno – wraca. Melodię uzupełniają kroki. Ale nie są to kroki dwojga nóg, jak oczekuję. Jest to czworo ludzkich nóg. Pan przychodzi w parze z kobietą. Ja jej nie znam. Śmieją się, a gdy na nich patrzę, to wyglądają szczęśliwie. Ale coś mi się nie podoba w tej scenie. Pan trzyma w ręku siekiere. Przychodzi do mnie i zostawia kobietę w tyle. Nie czuję już nóżek ptaszka i melodia ginie w oddali. Mężczyzna unosi złowieszcze narzędzie. Gdy dźwiga ręce, czuję palący ból w oparciu. Ostatnią rzeczą, którą widzę, są usta jego nowej pani, które wykrzywiają się w samolubnym uśmiechu...



# NIE WIERZĘ W NIC...

## CZY MOŻNA ŻYĆ BEZ JAKIEJKOLWIEK WIARY?

**W**iarą to siła neutralna. Może być ona wykorzystana jak w złych, tak w dobrych intencjach. Dla większości społeczeństwa wiara jest oparciem, siłą wewnętrzną, która uodparnia na wszelkie niepowodzenia. Jest też nadzieją, że będzie lepiej. Wiara jednoczy ludzi, którzy szukają odpowiedzi na pytania dotyczące świata oraz ich samych. Człowiek żyjący w wierze podświadomie czuje, że nie jest sam. Nie boi się. Czuje, że jakaś siła wyższa czuwa nad nim, gotowa, by mu pomóc. Tym jest wiara dla ludzi.

Opisałam powyżej wiarę, nie religię. Wiarę, która nie ma nic wspólnego z Kościołem. Kościół z kolei, wykorzystując religię, odwołuje się do wiary, zyskując tym ludzi. Zyskuje tym

wiernych oraz ich poparcie. Wraz z poparciem rośnie władza – władza sakralna. Być może jest ona nawet potężniejsza od władzy świeckiej. Dlaczego? Otóż, przywódcą sakralnym nie jest człowiek, ale siła wyższa. Katastrofa następuje dopiero wtedy, kiedy władzę sakralną przejmie człowiek. Człowiek, który zaczyna manipulować wiernymi w perfidny sposób. Wmówi im, że tak chciał ich Bóg, chociaż prawda jest zupełnie inna. A wierni? Owszem, głęboko wierzący posłuchają. Dla nich wiara to świętość.

Lecz powróćmy do wiary niezależnej od religii. Myślę, że największą wartością ludzką jest właśnie wiara. Niezależnie od tego, czy jest to wiara w siłę wyższą, czy w siebie samego. Wiara prowadzi do zwycięstwa. W każdym

tego słowa znaczeniu. Człowiek bez wiary jest słaby. Łatwo go zranić, łatwo go przestraszyć i zdemotywować. Łatwo mu przeszkodzić w dążeniu do celu. Co chcę przez to powiedzieć? Człowiek bez wiary jest niczym listek na wietrze, przy czym człowieka w wierze można porównać do statku z opuszczoną kotwicą.

Wiara jest kotwicą. Naszą wypadkową siłą w życiu. Wiara jest tym, co nas trzyma w pionie, kiedy wszystko inne się wali. Czy można bez niej żyć? Czy można w nic nie wierzyć? Żyć jak łódka dryfująca samotnie pośrodku oceanu, lękająca się każdej ciemniejszej chmurki, która może zwiastować sztorm? Można? Można. Ale nikt nie zasługuje na życie w ciągłym strachu.



# WŁAŚNIE WTEDY JESTEM SZCZĘŚLIWA

**K**ażdy z nas ma inne zdanie na temat szczęścia. Szczęściem może być praca, kariera lub rodzina i przyjaciele. Niektórzy są szczęśliwi ze względu na pracę, ponieważ dzięki niej zarabiają pieniądze i mogą kupić swojej rodzinie ubrania, podarunki lub ładne wyposażenie mieszkania. Inni zaś szczęściem nazywają wygraną w loterii lub dobrze napisany test. To słowo „szczęście” ma przeróżne postaci, które nie zawsze muszą być normalne. Na przykład w wypadku mordercy, który cieszy się na widok zabitej niewinnej ofiary.

A ja ? Co mnie uszczęśliwia?

Uważam się za obserwatora-impresjonistę, ponieważ wychwytyuję ulotne chwile lub obrazy, następnie układam je głęboko w swej głowie. Dzięki temu pamiętam bardzo dużo rzeczy, choć nie wszystkie są przyjemne. Moim ulubionym zajęciem jest to, kiedy w szkole lub gdzie indziej mogę sobie usiąść w wygodnym miejscu i obserwować ludzi. Ich zachowanie, gestykulację, mimikę, ruchy, ton głosu i zapach. Te wszystkie i jeszcze parę innych rzeczy przeplata się ze sobą i tworzy nierozłączną całość. Skoro lubię obserwować ludzi, to nie jest zaskakujące, że mi się również po-

dobą patrzeć w czyjeś oczy. Oczy, a właściwie jedno jedyne spojrzenie potrafi więcej powiedzieć, aniżeli niektóre kłamliwe słowa. Po oczach poznamy, czy osoba się cieszy, jest przestraszona, smutna, wesola lub obojętna. Nie wszystkie oczy są przyjazne i nie wszystkie też odwzajemniają miłe spojrzenia. Myślę, że każdego z nas nieraz przebiegł mróz po ciele z powodu niektórych zimnych spojrzeń. Jednak istnieją osoby, w których oczach do słownie można się utopić z piękna i pokoju.

Oprócz ludzi lubię obserwować naturę. Nie jest nic piękniejszego od gór, jezior, łąk, kwiatów... uwielbiam to! Nieraz kładę się na łące przy naszej chatce w górach i czuję się szczęśliwa. W mej duszy wtedy jest spokój, wolność i chęć życia, a nie tylko przeżywania. Z przyrodą wiążą się pory roku, a z nimi łączy się zapach i atmosfera. Każda pora roku ma swoją woń i coś specyficznego, czego nie da się opisać słowami, lecz powinno się czuć w duszy.

Co dalej ? Bardzo mi się podobają stare rzeczy, miasta, domy, ubrania... Na przykład, kiedy sobie wyobrażę starą księgarnię, w której stoją duże ciemnobrązowe szafy z lekko zakurzonymi książkami, zawierającymi ciekawe i niepowtarzalne myśli wielu ludzi, to mi serce staje

na myśl o takim pięknie. Niestety, taka księgarnia istnieje na razie tylko w mej wyobraźni, gdyż nigdy w takim miejscu nie byłam, ale zamierzam to zmienić. Dalej domy... domy... Nie lubię nowoczesnej architektury i stylu, kiedy niemal wszystkie budowle są szklane, a w nich nowoczesne technologie i meble raczej przypominają bryły geometryczne, które są na przykład białe i bardzo nudne. Wszystko to jest takie ostre i puste, jakby bez uczucia. A w starych domach i pokojach? Wszystko jest takie przytulne, rodzinne i pełne historii, ponieważ w tych domach są przeróżne stare rzeczy, z którymi wiąże się opowieść lub namiętne uczucie. Na każdym meblu można odczytać troskę człowieka, który go wykonał. Nie wszystkim to odpowiada, ale mnie jak najbardziej!

Podsumowując, szczęśliwa jestem wtedy, kiedy mam to, co napisałam powyżej i do tego rodziny i przyjaciół, z którymi łączy się uczucie bezpieczeństwa i sensu bycia tutaj na ziemi. Lubię obserwować, ponieważ uważam, że czasami nawet małe rzeczy, często niezauważane przez niektórych, mogą dać nam tyle samo szczęścia, jak duże rzeczy i czyny.



## SZKOŁA – PIEKŁO CZY RAJ?

**W** każde poniedziałkowe rano, kiedy otwieram oczy, mam zły humor. Uświadamiam sobie, że muszę iść do szkoły. Przetrwam siedem lekcji w skupieniu, czasami nad bardzo nudnymi tematami. Trudno powiedzieć, czy ten zły humor wywołuje słowo „muszę”? Zmieniłoby się coś, kiedy użyłabym „chcę”? Nie byłoby mi lepiej w domu? Ale czy w szkole jest naprawdę tak źle? Może mi się tak tylko wydaje? Od pierwszej chwili szkoła była dla mnie obowiązkiem. „Musisz nosić kapcie! Musisz uważać! Musisz odrabiać zadania domowe!” – ciągle powtarzały nauczycielki. Dla mnie, sześcioletka pełnego nieskończonej energii, było to więzienie. Chciałam się bawić, skakać, rozmawiać z kolegami, ale nie mogłam.

Moim najbardziej ulubionym przedmiotem była PRZERWA. Dziesięć minut wolności. Mogłam wstać, skakać, brykać, oczywiście w ramach regulaminu. Zawsze towarzyszyli mi ko-

ledzy. Wtedy przedstawiali dla mnie jedyny atut tego „więzienia”. Nasze więzi koleżeńskie wzmacniały się, rosły i nagle przyszedł ostatni dzwonek. Staliśmy się niemalże rodziną i naraz się to skończyło. Moi koledzy poszli do różnych miast naszego kraju i chociaż ponad połowa poszła ze mną do gimnazjum, to już tylko pozdrawiamy się na tutejszych korytarzach. Właśnie tu poznałam nowych przyjaciół, nową rodzinę, ale znów się zbliża moment, kiedy wszystko się skończy. I my rozpierzchniemy się tym razem do całego świata. Pytam – „Dlaczego?” Dostaję jedyną odpowiedź – „Takie jest życie.”

W tym roku kończę trzynasty rok edukacji szkolnej. Tyle godzin skupienia się, trudnej pracy, liczenia, pisania, główkowania przyniosło swoje owoce. Nie wstydzę się powiedzieć o sobie, że jestem mądra. Kto by nie był po tylu latach? Znam twierdzenie Pitagorasa, znam okrąg Euklidesa, potrafię zamówić obiad w czterech językach.

Ale jeszcze jedna rzecz. Otworzyły mi się drzwi na przyszłość. Piękną przyszłości. Jestem człowiekiem wykształconym, a w dodatku z naszego terenu zaolziańskiego. Mam wiele możliwości pracy, na przykład na rynku polsko-czeskim, który mi się wydaje stworzony wprost dla nas – Zaolziaków. Jestem pewna, że kiedy zdobędę dobrą pracę, to będę miała świetne życie w dostatku. Po prostu jak w raju.

Tak, szkoła jest jednym wielkim obowiązkiem, ale każdy człowiek jest w stanie się przyzwyczaić. Nawet długie godziny koncentracji są znośne w dobrym gronie kolegów. Dopiero teraz, kiedy zbliża się pora, by opuścić mury naszego gimnazjum, uświadamiam sobie, że to nie było piekło, jak mi się wydawało na pierwszy rzut oka. To był raj! A piekło dopiero mnie czeka. Bo który pracodawca zezwoli mi na dwa miesiące urlopu?



# NIE WSZYSTKO JEST NA SPRZEDAŻ

(OGÓLNOPOLSKI KONKURS KRASOMÓWCZY IM. W. KORFANTEGO 2016)

Z pozoru łatwy temat. Wystarczy na chwilę się sięść, pomyśleć i już. W moim przypadku jednak tak nie było. Ciągle przychodziły mi do głowy te same rzeczy: miłość, przyjaźń, ogólnie uczucia, zdrowie, wiara itp. Ale domyślałam się, że te same myśli zagnieździły się w głowach większości tegorocznych uczestników konkursu, a przecież nie chcę zanudzać Państwa patetycznym opisywaniem jak to miłość jest bezcenna. Tak więc spędziłam parę ładnych chwil na myśleniu i przysłowiowej „burzy mózgów”. Co z tego wyszło, pozostawiam ocenie ludzi mądrzejszych ode mnie.

Człowiek. Istota żywa, z krwi i kości. Na przykład mężczyzna w sile wieku, szef dużej, dobrze prosperującej niemieckiej firmy, zarabiający (delikatnie mówiąc) przyzwoicie. Codziennie wsiadający do swojego czarnego audi, oczywiście najnowszego typu, przemierzający dzień w dzień te same ulice swojego miasta. Jego myśli rzadko kiedy odbiegają od spraw związanych z firmą. To taki krótki portret. A teraz dziewczyna, a właściwie kobieta, 17-letnia Murzynka o czekoladowych oczach, ciemnych, gęstych włosach i pięknej figurze. Często nawet nie znająca swojego imienia, nie posiadająca domu, żyjąca w ciągłym strachu i niepewności. Strachu

przed tym, co wydarzy się następnego dnia i niepewności, czy ten dzień w ogóle nadejdzie. Bo być może tej nocy będzie miała klienta, którego wymagania będą tak wygórowane, że ona nie zdoła im sprostać. A wtedy „szef” tak się wścieknie, że tym razem siła jego uderzeń będzie zbyt wielka, aby... przeżyć. To kolejny portret. Oboje żyją w 21. wieku, oboje mają marzenia, pragnienia, rodzinę. Oboje są ludźmi. A jak dramatycznie różni się ich sytuacja życiowa. On jest szefem firmy, a ona majątkiem organizacji mafijnej. Jest jedną z wielu. Z wielu milionów. Konkretnie? Z 27 milionów. Formalnie, niewolnictwo oczywiście jest zakazane we wszystkich krajach świata. A jaka jest rzeczywistość? Obok handlu narkotykami i bronią jest najszybciej rozwijającą się gałęzią czarnego biznesu. Tak, to oburzające. Szokujące. Ile to się mówi, że człowiek jest istotą wolną, stworzoną (nie wchodzimy w teorię Kościota czy Darwina) właśnie dla bycia wolną i niezależną. „Zniewolony. 12 Years a Slave”, nagrodzony kilkoma Oscarami, ukazuje życie niewolników w 19. wieku w dosyć realistyczny i brutalny sposób. W naszych głowach pojawiają się myśli typu: „To były straszne, okrutne czasy. Jak tak można było?” Tylko że czas przeszły jest zupełnie nie na miejscu. To ciągle dzieje

się wokół nas. Cały świat potępia hitlerowskie czy stalinowskie obozy pracy, a co odgrywa się dzisiaj chociażby w Chinach? Dokładnie to samo. Handel czarnymi także wcale nie jest epoką dinozaurów. Ludzie są tam sprzedawani, wymieniani, kupowani jak rzeczy. Zabawki. Jak się znudzi, to biorę innego. Właśnie, jak tak można?! Życie ludzkie przecież nie jest rzeczą, przedmiotem bez duszy. A jednak ciągle jest tak traktowane...

Moje rozważania bynajmniej nie zmierzają do tego, żebyśmy stwierdzili: „Och, jak dobrze, że żyję w cywilizowanym państwie.” Przecież nie o to chodzi. Chodzi o to, byśmy uświadomili sobie, że wokół nas odgrywa się prawdziwy dramat, tragedia milionów istot, które tak jak my są ludźmi i powinni mieć identyczne prawa i przywileje jak my! Mają uczucia, myślą, kochają, nienawidzą, tęsknią, a są traktowani jak... Właśnie, jak? Boimy się tej odpowiedzi, bo zaraz po jej udzieleniu w nasze sumienia wdzierają się wyrzuty, których tak nie cierpimy. Zróbmy coś, żeby po prostu było lepiej. Tłumaczymy innym, że tak naprawdę nie może być. Przecież życie ludzkie nie jest na sprzedaż. Niby wszyscy to wiedzą i tak mówią, dlaczego więc rzeczywistość jest taka, jaka jest?



## WŁAŚNIE WTEDY JESTEM SZCZĘŚLIWA

Szczyćście jest czymś, do czego dąży każdy człowiek. Nikt nie chce być smutnym, zdesperowanym lub nieszczęśliwym, ale wesołym i beztróskim. Ale jak można zdefiniować szczyćście?

Myślę, że „bycieszczyćśliwym” ma dla róónnych ludzi róónne znaczenie. Dla kogoś jest to zdrowie lub powróó ukochanej osoby lub teó uzyskanie wymarzonej pracy. Ktoś jest szczyćśliwy, kiedy może się realizować, spędzać czas z przyjaciółmi lub podróżować. A niektórzy widzą szczyćście w pieniądzech czy sławie, pytaniem jednak zostaje, czy to przynosi prawdziwe szczyćście?

Ja osobiście mogę być szczyćśliwa z wielu powodów. Cieszę się, gdy ludzie nienawidzący się od dłuższego czasu pogodzą się ze sobą. Lubię słuchać opowieści znajomych, którzy

z wielkim entuzjazmem opisują, jak zdali egzaminy lub poznali kogoś wyjątkowego i dlatego są szczyćśliwi. Lubię podróżować i zwiedzać miejsca, w których jeszcze nie byłam, jak również wracać w moje ukochane strony. Cieszę się, gdy odwiedza mnie moja najlepsza przyjaciółka, bo wtedy wszystko negatywne znika i mam uczucie, że świat nie już nie może być lepszy. Lubię, gdy mama zabiera mnie na zakupy i później gadamy o wszystkim, popijając kawę w naszej ulubionej kawiarni. Lubię, gdy gramy z bratem na gitarze lub rozmawiamy o róónnych sprawach. Kocham wycieczki z tatą, podczas których mówimy o wszystkim i śmiejemy się z własnych historii i wpadek, siedząc gdzieś na skale i opychając się „obiadem”. Sytuacje jak ta opisana są wyjątkowe, bo czas się zatrzymuje i nic nie ma znaczenia,

liczy się tylko kanapka w plecaku i przepiękny widok. Lubię wygłupiać się z młodszym bratem, bo na widok jego roześmianej buzi robi mi się ciepło na sercu. Tak samo dzieje się, gdy z siostrą słuchamy muzyki, specjalnie fałszując, a ona śmieje się do rozpuku. Kocham chwile, w których mogę zniknąć we własnym świecie, ze słuchawkami na uszach i zeszytem pełnym wspomnień, starych biletów i innych gadżetów, z którymi łączą mi się pewne miłe sytuacje z przeszłości. Uwielbiam góry i morze, wszystkie piękne krajobrazy i kolory nieba przy zachodzie słońca.

Cieszę się, gdy mogę zatrzymać się na chwilę i rzucić wszystko, zostawiając problemy i smutki. Wtedy najbardziej cieszę się z wymienionych spraw, bo te sytuacje są dla mnie wszystkim. Właśnie wtedy jestem szczyćśliwa.



# NIE WIERZĘ W NIC...

## CZY MOŻNA ŻYĆ BEZ JAKIEJKOLWIEK WIARY?

**O**d tysiącleci na Ziemi każdy chociaż przez chwilę w coś lub kogoś wierzył i na razie nie zanosi się na jakiegokolwiek zmiany. Ale przytoczmy przykład już długo omielanego i kontrowersyjnego Facebooka. Wiara jest w swoim rodzaju przyjemnością, ale nie jest w życiu niezbędną. Tak samo jest z Facebookiem: możemy z niego dowolnie korzystać, ale on również nie jest w życiu konieczny. Niektórzy ludzie (a nawet sporo ludzi) potrafią żyć bez Facebooka. A więc: czy można żyć bez jakiegokolwiek wiary? Każdy z nas słyszał o ateizmie, a nawet może zna jakiegoś ateistę. Ateiści nie wierzą w Boga ani w bogów, ale czy to, że są o tym święcie przekonani, nie świadczy o ich wierze w brak istot wyższych od człowieka? Zatem wnio-

sek taki, że wiara wcale nie ogranicza się do wątków religijnych, ale o tym każdy wie, bo to nie jest nowością. A więc, co nią jest? Tak naprawdę brak wiary w dzisiejszym świecie jest klasyfikowany jako zaburzenie psychiczne. Pesymizm, sceptycyzm, depresja i inne spektakularne choroby. Zatem co różni ludzi psychicznie zdrowych od chorych? To zaufanie. Zaufanie jest podstawowym elementem zachowania zdrowego stanu ducha. Ilu ludzi by zwariowało, przestając ufać swoim płucom przed każdym wdechem? Ich myśl nie zajmowałyby się niczym innym! A gdyby tak nie wierzyć własnej świadomości i prostym możliwościom naszego ciała, nie wzięlibyśmy nawet kanapki do ręki i w końcu umarlibyśmy z głodu. Nawet ja właśnie teraz, w tym momencie swia-

domie wierzę w swoje możliwości, dzięki którym zdążę zakończyć tę pracę na czas i nawet sensownie ją napisać. Wiara jest nieunikniona. Nigdy nie czytałam wiersza autora tego cytatu, będącego tematem mojej pracy, ale nawet on sam musiał (choćby podświadomie) w coś wierzyć: w to, że jego wiersz ktoś przeczyta, że jego wiersz jest wartościowy, bo w przeciwnym razie zgnióttby kartkę, wrzuciłby ją do kosminka i przekławszy pod nosem, zabrałby się za pisanie wiersza na inny temat. Bo jakkolwiek nie staralibyśmy się w coś nie wierzyć, zawsze wierzylibyśmy w to, że raz uda nam się osiągnąć stan niewiary. I wtedy prawdopodobnie bylibyśmy psychicznie chorzy.



# MELITA

**B**yla sobie pewna dziewczyna. Miała na imię Melita. Mieszkała w pewnej wiosce i była córką całkiem przeciętnego kupca. Jej rodzina nie była bogata ani zamożna. Melita razem z rodzicami mieszkała w niedużym domku na skraju ostatniej z ulic. Chociaż miała daleko do miasta, chodziła każdego dnia pomagać swej matce w pracy na targu, sprzedając wytwory domowe matki. Zarobek ojca nie był zbyt duży. Podczas drogi do miasta zastanawiała się nad znaczeniem swojego imienia, próbowała też zapytać matki. – Matko, dlaczego nadaliście mi imię Melita? Matka jednak zawsze pochylała głowę i nic nie odpowiadała. Nie wiedząc, dlaczego tak robi, Melita po paru próbach przestała pytać. Jednak ciągle ją coś nękało, w nocy nie potrafiła spać; nie wiedziała, po co w ogóle się urodziła i po co żyje. Pewnego dnia podczas pracy na targu spostrzegła tajemniczego mężczyznę. Był dobrze zbudowany, miał ciemny płaszcz, czarne spodnie i ogromny granatowy kapelusz, z powodu którego nie widziała jego twarzy. Tajemniczy mężczyzna podszedł do stoiska, gdzie stała Melita, i oglądał produkty. Melita, chcąc coś sprzedać, spytała: – Czy mogę panu w czymś pomóc?

– Poproszę konfitury – wymamrotał, ciągle nie podnosząc głowy. Melita wręczyła mu stoiczek i odebrała pieniądze. Mężczyzna odszedł. Tego wieczoru Melita nie potrafiła zasnąć i ciągle myślała o mężczyźnie z targu. Następnego dnia znów poszła z matką na targ. Mężczyzna kręcił się w pobliżu, ale nie podszedł do stoiska Melity, chociaż ona

bardzo tego chciała. Każdego dnia chodziła na targ z nadzieją, że spotka nieznanego. Zawsze raz w tygodniu kupował konfitury, ale poza wypowiedzeniem prośby w ogóle się nie odzywał. Melita w myślach wyobrażała sobie, jak może wyglądać jego twarz; zawsze przecież była schowana pod kapeluszem. Pewnego dnia, kiedy Melita podawała mu konfitury, nieznanemu upadła torba z warzywami. Kiedy się po nią schylał, wiatr zerwał mu kapelusz. Wreszcie mogła zobaczyć jego twarz. Myślała, że kapelusz nosi po to, aby zakryć ranę na głowie albo że brakuje mu włosów. Tym bardziej była zdziwiona, kiedy stwierdziła, że się myliła. Pod kapeluszem kryła się urocza twarz o ładnych męskich rysach. Nieznajomy szybko nałożył kapelusz i wstał. Czas mijał, a Melita coraz bardziej poznawała nieznanego. Przekonała się o tym, że rozmowa nie jest jego ulubionym zajęciem, ale i tak się nie zniechęcała. Czowała, że kryje się w nim przepiękna dusza i chciała ją poznać. Podczas każdego spotkania coraz bardziej się ośmielała. Spostrzegła, że nieznanomy już nie jest całkiem takim nieznanym i że on też się coraz bardziej otwiera na świat. Na początku był jak skała, twardy i niedostępny, ale dzięki rozmowom po trosze skała ta zaczęła się kruszyć. Pewnego dnia Melita, widząc mężczyznę w kapeluszu, podeszła do niego i spytała: – Czy nie ma pan ochoty na krótką przechadzkę?

Mężczyzna w kapeluszu zamyślił się i odpowiedział: – Nie wiem, czy to dobry pomysł. Nie jestem właściwym człowiekiem do rozmowy, może miała by pani poszukać kogoś innego.

– Myślę, że nie ma bardziej właściwej osoby do rozmowy – odrzekła Melita. I tak się wszystko zaczęło. Coraz częściej chodzili razem na przechadzki, mężczyzna w kapeluszu wpiers był przyjacielem, a potem nawet czymś więcej. Pewnego dnia, kiedy tak szli, mężczyzna spojrzał na Melitę i powiedział: – Długo w życiu czułem się jak stara, zeschnięta gałąź, nie czułem niczego, nie chciałem się z nikim spotykać, wszystko było mi obojętne, ale kiedy spotkałem ciebie – popatrzył prosto w oczy Melity – wszystko się zmieniło. A w ogóle, jak masz na imię? – spytał. Melita dopiero teraz spostrzegła, że nie wie, jak nazywa się mężczyzna, który stał się tak ważny w jej życiu. – Najpierw twoje imię – odpowiedziała Melita. – Benon – odpowiedział – to znaczy: syn boleści mojej w języku hebrajskim. A ty? – spytał. – Melita – odpowiedziała – ale nie wiem, jakie ma znaczenie. Całe moje życie dociekam tego, chciałabym wiedzieć, po co w ogóle się urodziłam. Benon spuścił głowę i odpowiedział: – Ale ja wiem. Melita spojrzała na niego ze zdziwieniem w oczach. – Naprawdę? – Tak – odpowiedział Benon – Melita po grecku oznacza miód. Jesteś miodem w moim życiu. Melicie spłynęła łza po policzku. Nareszcie wiedziała, kim jest. – Czy chciałabyś podczas całego swojego życia być moim miodem? Melita nie mogła uwierzyć tym słowom. Czy on naprawdę jej się oświadczył? – Tak, chcę – odpowiedziała i po jej policzku potoczyła się druga łza. Melita wiedziała, że jej przyszłość stoi właśnie przed nią. Już wiedziała, po co się urodziła i jaką rolę ma odegrać na tym świecie.

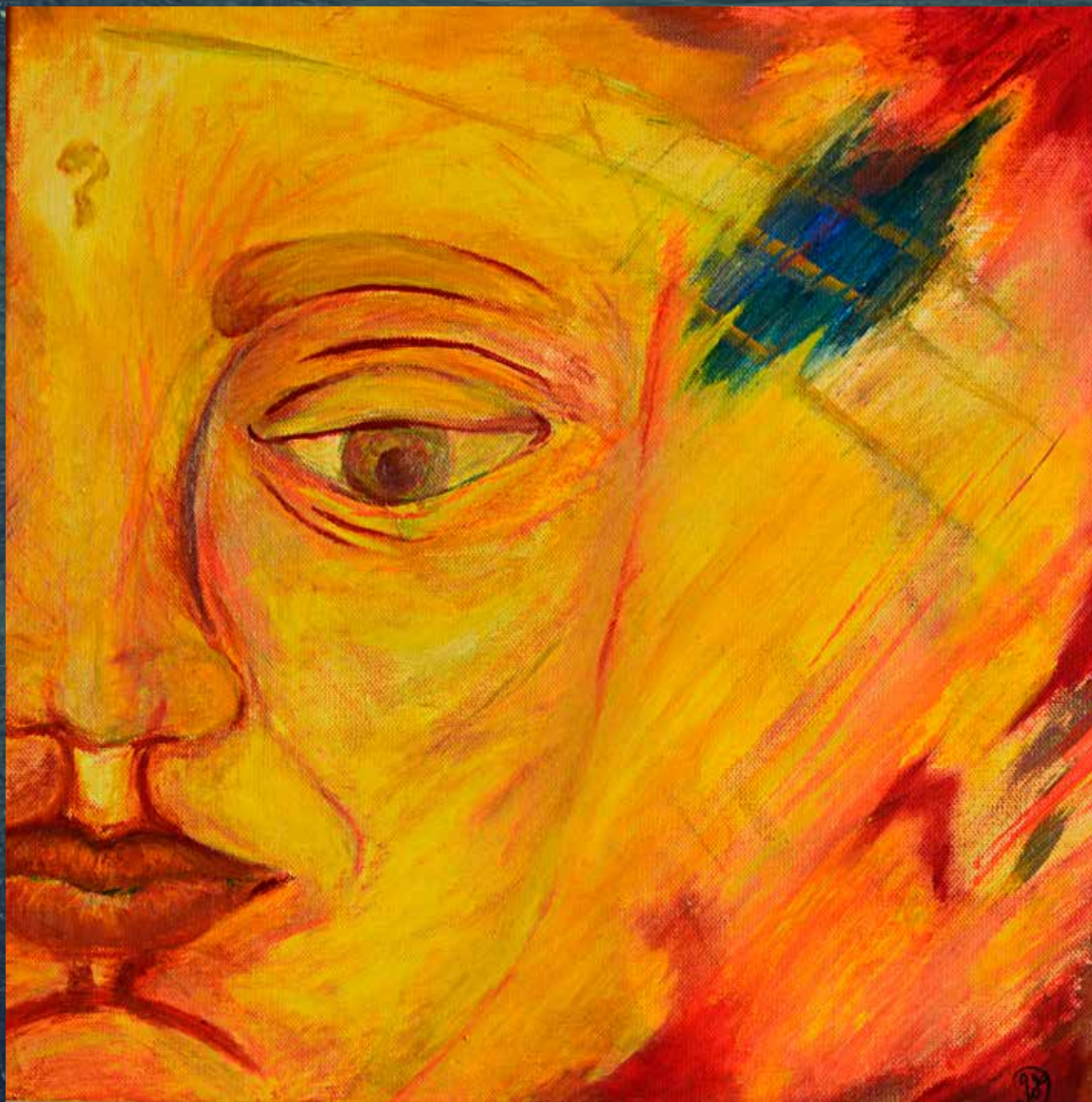


\* \* \*

Not a single piece of putting together  
putting together summer words  
pył przed obliczem tworzą oczy (na głębokiej granicy transfiguracji)

Studiować świętego Tomasza z Akwinu  
życie powstało w godzinach popołudniowych w submarynnym świetle akwarium  
pomiędzy ścianami oceanograficznej ekspozycji w zachodnim słońcu  
Żądza skonsumowania się nawzajem  
studia życia pozagrobowego





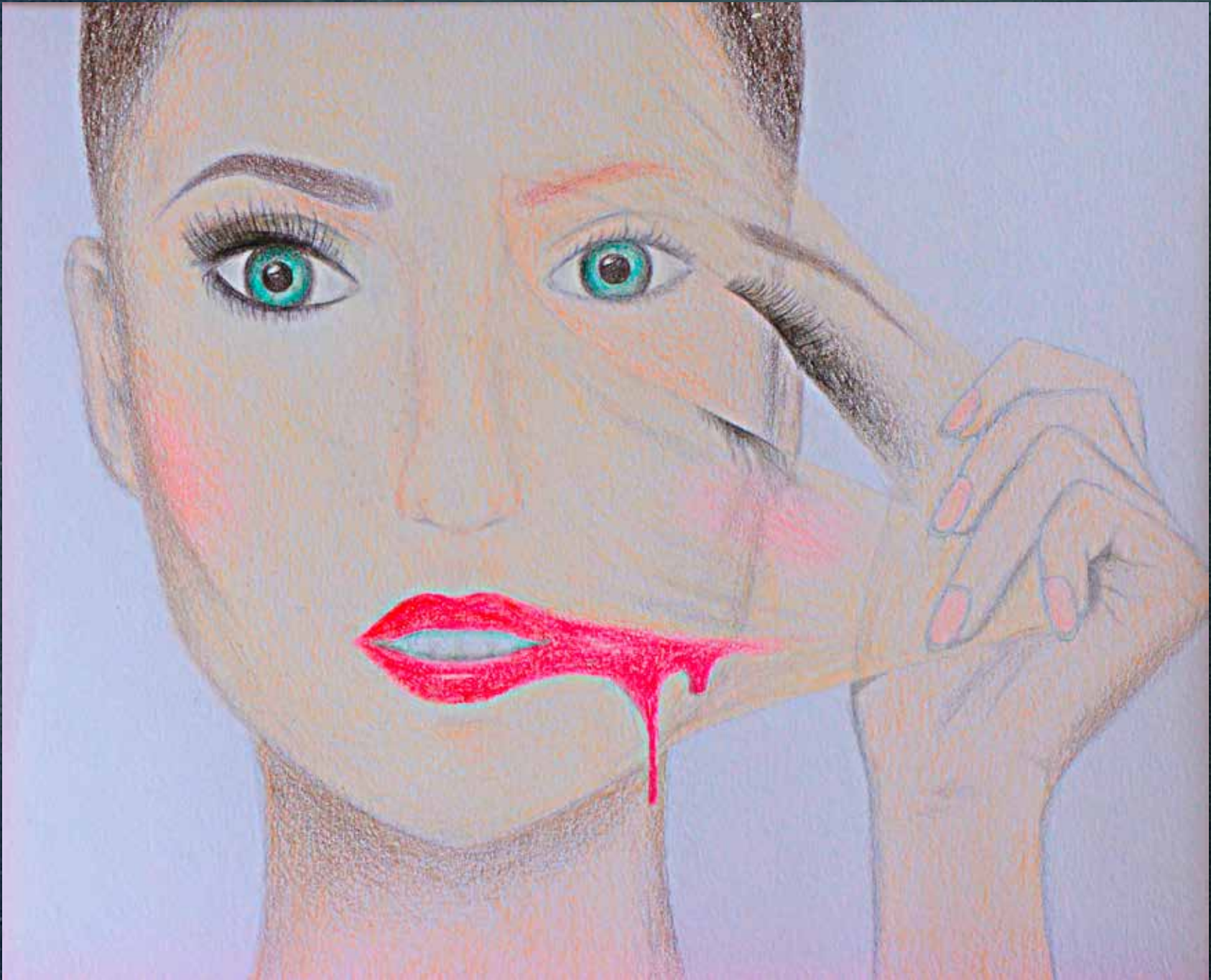
WERONIKA ZEMENE OBRAZ





WERONIKA ZEMENE BUNT PRZECIW PRZEMIJALNOŚCI





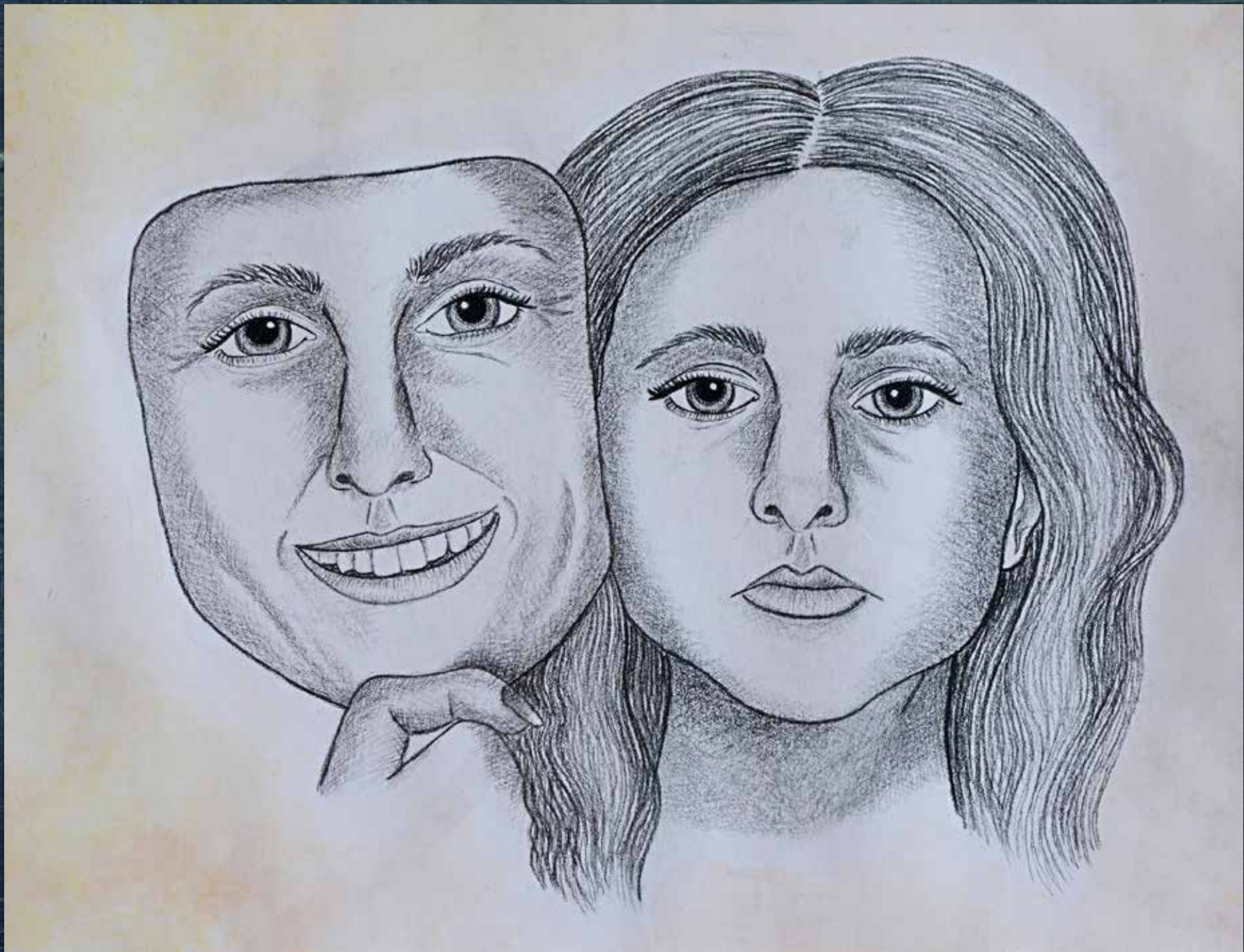
ANIA KUREK \*\*\*





ANIA KRYGIEL KIEDYŚ..





BEATA SZYMCZYNSKO ZMIENNOŚĆ UCZUĆ





BEATA SZYMCZYNSKO CZTERY PORY ROKU





MARTA MICHAŁEK KWIECISTOŚĆ





BEATA VANĚK OCEANY





BEATA VANĚK ZAMIANA





BARBARA KUBICZEK CZTERY PORY ROKU





NATALIA WIRTH STAROŚĆ





AGATA CHROMEC PORY





JULIA HECZKO \* \* \*





**DOROTA ŚWIDER** ONTOGENEZA I



**DOROTA ŚWIDER** ONTOGENEZA II





5 WRZEŚNIA **POWITANIE PIERWSZOKLASISTÓW**





9 WRZEŚNIA WYCIECZKA KRAJOBRAZOWA DO ŹRÓDEŁ OLZY









22 WRZEŚNIA **ZAWODY W SPORTACH NIETRADYCYJNYCH - 2. MIEJSCE W OGÓLNEJ KLASYFIKACJI**





23 WRZEŚNIA **SPOTKANIE Z PREZYDENTEM RC MILOŠEM ZEMANEM**





25-27 WRZEŚNIA **OPEN GATE 2015 - BABICE**





27 WRZEŚNIA **EDUKACJA PO FRANCUSKU - STRASBURG**





2-4 PAŹDZIERNIKA **TEATR TO ŚWIĄTYNIA SZTUKI - WYJAZD EDUKACYJNY DO PRAGI**





4 PAŹDZIERNIKA **MEMORIAŁ WANDY DELONG**





8-9 PAŹDZIERNIKA **BABIE LATO FILMOWE - BYSTRZYCA**





12-18 PAŹDZIERNIKA WYJAZD EDUKACYJNY DO HASTINGS (WB)





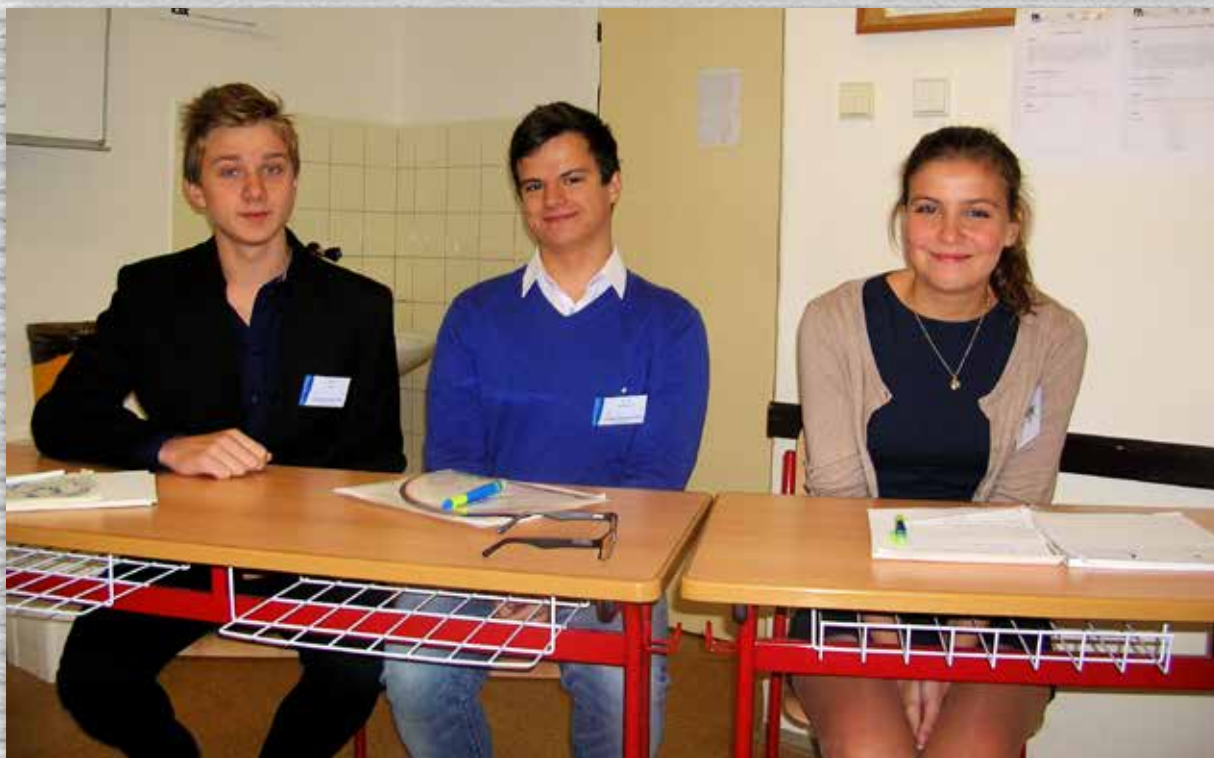
18-23 PAŹDZIERNIKA WYJAZD DO NIEMIEC





16 PAŹDZIERNIKA **WSCHÓD SPOTYKA SIĘ Z ZACHODEM – DEBATY TRZYNIEC**





16-18 PAŽDZIERNIKA **DEBATY ČESKÁ TŘEBOVÁ**





21 PAŹDZIERNIKA Z KSIĄŻKĄ NA WALIZKACH – SPOTKANIE Z KATARZYŃĄ RYRYCH





**27 PAŹDZIERNIKA XVIII OGÓLNOPOLSKI KONKURS KRASOMÓWCZY IM. WOJCIECHA KORFANTEGO  
ELIMINACJE REGIONALNE - UŚ CIESZYN - 3. MIEJSCE DLA OLI WANI**





**ADAM SMUGAŁA (I C) I STANISŁAW ROSZAK (II B) ZOSTALI LAUREATAMI KONKURSU HISTORYCZNEGO  
CHWAŁA BOHATEROM – FRANCISZEK ŻWIRKO I STANISŁAW WIGURA**





12 LISTOPADA **RUSZAJ PASZCZĄ!** - WARSZTATY DLA RECYTATORÓW





13 LISTOPADA **XXI KONKURS RECYTATORSKI DLA POLAKÓW Z RC KRESY**  
**1. MIEJSCE – EWA WIERZGOŃ, 2. MIEJSCE – DOMINIK MORCINEK, 3. MIEJSCE – ALEKSANDRA WANIA**





17-18 LISTOPADA **BESKIDZKI SERW - BIELSKO-BIAŁA - 6. MIEJSCE DLA NASZEJ REPREZENTACJI**





25 LISTOPADA **DZIEŃ OTWARTY**





2 GRUDNIA **KONKURS KONWERSACJI W JĘZYKU ROSYJSKIM**





**6 GRUDNIA XXIV EDYCJA KONKURSU RECYTATORSKIEGO DLA POLAKÓW Z ZAGRANICY KRESY 2015  
GRAND PRIX ORAZ NAGRODA PUBLICZNOŚCI DLA DOMINIKA MORCINKA**





8 GRUDNIA ŚWIĘTY MIKOŁAJ ZAWITAŁ DO GIMPLA





**SPOŁECZEŃSTWO JEST TAK DŁUGO SILNE, DOPÓKI ZACHOWUJE SWOJE KORZENIE  
SPOTKANIE ŚWIĄTECZNE CZWARTOKLASISTÓW Z PROF. DANIELEM KADŁUBCEM I DYR. KAROLEM SUSZKĄ**





18 GRUDNIA KONCERT ŚWIĄTECZNY - KOŚCIÓŁ NA NIWACH





11-15 STYCZNIA **KURS NARCIARSKI KLAS I - KORBIELÓW**





26 STYCZNIA NASI UNIHOKEIŚCI ZWYCIĘŻYLI W WOJEWÓDZKICH ELIMINACJACH W OSTRAWIE





2 LUTEGO THE BEAR THEATRE – HISTORIA ANGLII W DRAMATYCZNYM SKRÓCIE





22 LUTEGO OLIMPIADA BIOLOGICZNA





25 LUTEGO 100 PEREŁEK – WYJAZD DO OSTRAWSKIEJ GALERII DŮM UMĚNÍ





26 LUTEGO ZDUMIEWAJĄCY TEATR FIZYKI





14 MARCA KONKURS LICZBY  $\pi$  - ZWYCIĘŻYŁ ALEXANDER POŁOK - 356 CYFR PO PRZECINKU DZIESIĘTNYM





**SPOTKANIE Z PREZYDENTEM RP ANDRZEJEM DUDĄ – AMBASADA RP W PRADZE**





**14 MARCA SZKOLNY TURNIEJ MATEMATYCZNY**  
**KATEGORIA A (I I II KLASY): 1. MIEJSCE - KLASA II B (JAKUB CHODURA, JANUSZ RUCKI, KRYSTYNA WANIA)**  
**KATEGORIA B (III I IV KLASY): 1. MIEJSCE - KLASA IV C (TADEUSZ CZAPEK, RYSZARD FIERLA, MONIKA MROZEK)**





17 MARCA **MIĘDZYNARODOWY KONKURS MATEMATYCZNY KANGUR 2016**









1 KWIETNIA **DZIEŃ TOLERANCJI III**





7 KWIETNIA **EURODYKTANDO - KONKURS O TYTUŁ MISTRZA ORTOGRAFII**

**1. TERESA SEKÁČ**

**2. MIRKA PUTZLACHER**

**3. ALEKSANDRA WANIA**





10-18 KWIECIEŃ FORUM SZKÓŁ POLSKICH. POZNAŃ - EUROPA





24 KWIETNIA **WOJEWÓDZKIE ELIMINACJE KONKURSU EUROREBUS - OSTRAWA**





**ADAM GAURA WŚRÓD 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW POWIATU FRYDECKO-MISTECKIEGO**





26 KWIETNIA JUWENALIA





**EKSKURSJJE POD ZNAKIEM CHEMII**





10 MAJA JAKUB STAŚ ZAJĄŁ 7. MIEJSCE W OLIMPIADZIE CHEMICZNEJ – OSTRAWA





10-14 MAJA **KLASY TRZECIE NAD BAŁTYKIEM**





12 MAJA SPOTKANIE Z UCZESTNIKAMI RAJDU KATYŃSKIEGO





**MAREK GRYZ MISTRZEM RC W PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM**





25 MAJA **FIZYKA W ROLI GŁÓWNEJ** - OŁOMUNIEC









27 MAJA TEATRZYK SZKAPA PRZEDSTAWIŁ NA OBU BRZEGACH OLZY ETIUDĘ OPARTĄ NA TEKŚCIE LUDVÍKA AŠKENAZEGO  
PUTOVÁNÍ ZA ŠVESTKOVOU VŮNÍ





3 CZERWCA **DZIEŃ CHEMII 2016** – CIESZYN





6 CZERWCA **PROJEKT GEOGRAFICZNY** MAPA – JABŁONKÓW





9-11 CZERWCA **XXXI ZŁOT SZKÓŁ IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO - WROCŁAW - DOROTA KIEDROŃ, KLARA KOTAS**





20 CZERWCA **SPOTKANIE Z RATOWNIKAMI** OSTRAWA





30 CZERWCA UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO





**Polské gymnázium –  
Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego  
Český Těšín, příspěvková organizace**

**Havlíčková 213/13**

**737 01 Český Těšín**

**tel.: +420 558 731 235**

**fax: +420 558 713 326**

**info@gympol.cz**

**www.gympol.cz**



**Redakcja:**

**Lidia Kosiec, Regina Tietz**

**Opracowanie graficzne, współpraca redakcyjna:**

**Marian Siedlaczek**

**W materiałach zdjęciowych wykorzystano zasoby prasy regionalnej oraz archiwum szkoły**